

Aleksandra Miaskowska

Początki literackich podróży na Księżyc, czyli *Wojciech Zdarzyński* Michała Dymitra Krajewskiego i *Podróż po Księżycu* Teodora Tripplina

Wprowadzenie

W historii literatury nie brak autorów *science fiction* (zgodnie z przyjętym zwyczajem i definicją autorstwa Natalii Lemann termin polski i angielski używane będą w tekście zamiennie)¹, którym udało się przez lata wyprodukować tytuły na tyle interesujące, że na zawsze wpisały się w świadomość odbiorców. Wystarczy wymienić Aldousa Huxley'a i jego *Nowy wspaniały świat* (1932), Philipa Kindreda Dicka *Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?* (1968) lub *Solaris* (1961) Stanisława Lema.

Wśród najważniejszych utworów zaliczanych do fantastyki naukowej znajdują się również takie, które zapoczątkowały zwyczaj wysyłania bohaterów w kosmos, dając tym samym literaturze fantastycznej zupełnie nową drogę rozwoju². Dotyczy to również polskich

¹ N. Lemann, *Science fiction*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012, s. 999.

² Jako pierwszy zachowany opis podróży na Księżyc w *Narracjach fantastycznych*, red. K. Olkusz, K. M. Maj, podany zostaje *Ikaromennippos albo Podróż napowietrzna* Lukiana z Smosat, rzymskiego retora i sofisty tworzącego w II wieku n.e.

autorów wczesnego *science fiction*, których powszechna nieobecność w szerokiej świadomości stała się impulsem do sięgnięcia, a następnie przeanalizowania ich prozy. Mowa o Michale Dymitrze Krajewskim (1746–1817) i Teodorze Tripplinie (1812–1881), którzy na długo przed Julesem Vernem mieli odwagę posłać czytelników na Księżyc.

Krajewski, urodzony 8 września 1746 roku w Ziemi Zambrowskiej na Rusi³, był jednym z propagatorów postępu kulturowo-oświatowego w oświeceni, który realizował za pomocą literatury oraz służby publicznej. Jako absolwent szkoły pijarskiej, rektor, a później również proboszcz, należał do Towarzystwa Przyjaciół Nauki i z powodzeniem wypełniał tam swoją misję jako jeden z członków, póki nie zaniemógł i nie odszedł w 1817 roku, pozostawiając po sobie dość skromną, ale stosunkowo zróżnicowaną spuściznę.

Osobliwość Krajewskiego w roli pisarza związana jest nie tylko z samą twórczością i wysłaniem bohaterów na Księżyc, ale także żywą i pierwszą tego typu dyskusją na gruncie polskim o pojęciu plagiatu, którym określono sięgającą do tradycji roussofskiej *Podolanę* z 1784 roku, będącą przeróbką francuskiej *Imirce ou la fille de la nature* autorstwa Henriego-Josepha Dulaurensa⁴. Spod jego pióra wyszły także inne ciekawe utwory. Wśród nich znalazło się miejsce dla najdoskonalszej próby powieściowej — *Pani Podczaszyny* z 1786 roku, która realizuje schemat znany z *Nowej Heloizy* i wprowadza na grunt polski niespotykane dotąd zjawisko — nakreślony na szeroką skalę portret bohaterki kobiecej o cechach wzorowej matki, żony oraz pani na włościach w modelu sentymentalnym.

Tripplin natomiast, urodzony 13 stycznia 1813 roku w Kaliszu, był synem Fryderyka Tripplina, filologa klasycznego i oficera wojsk

³ I. Łossowska, *Wstęp*, w: *Wojciech Zdzarzyński życie i przypadki swoje opisujący*, s. 7.

⁴ *Ibidem*, s. 13.

napoleońskich oraz Fryderyki Julianny z baronów Horn⁵. Wywodził się z rodziny o długoletnich korzeniach szlacheckich. Zaraz po ukończeniu edukacji brał udział w powstaniu listopadowym, a po jego klęsce odbył studia medyczne w Królewcu⁶. Bez dyplomu, ale z możliwością prowadzenia praktyki lekarskiej, udał się do Edynburga, gdzie zaczęła się jego wieloletnia tułaczka po świecie. Tripplin brał udział w wojnach i powstaniach na całym świecie, pomagał biednym i angażował się w sprawy polityczne. Można powiedzieć, że na wzór Lorda Byrona czy Adama Mickiewicza był jednym z licznych pielgrzymów okresu romantyzmu, którzy z godną podziwu determinacją stawali po stronie walczących o niepodległość narodów.

Jego twórczość była przy tym równie osobliwa, co on. Tripplin zostawił po sobie liczne dzienniki, w jego dorobku nie brak powieści sensacyjno-przygodowych, np. *Pan Zygmunt w Hiszpanii* (1852), a w historii zapisał się przede wszystkim jako autor relacji z licznych podróży: *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i państwie marokańskim* (1844). „Półtora wieku temu najpoczytniejszy prozaik polski owych czasów, skutecznie jakoś wygrywający u literackiej publiczności rywalizację z Józefem Ignacym Kraszewskim”⁷, dziś jest niemal zapomnianym autorem, a już na pewno spychanym na sam margines literatury XIX-wiecznej.

Obaj pisarze, w czasach, gdy postawienie stopy na Księżycu mogło być jedynie mrzonką, uznali za stosowne odpowiedzieć na jedno z najważniejszych pytań ludzkości: czy gdzieś tam, w kosmosie, tak blisko i jednocześnie daleko od Ziemi znajduje się życie? Owocem ich rozwa-

⁵ J. Kolbuszewski, *Osobliwości życia i prozy doktora Tripplina*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, 2002–2003, nr 20–21, s. 4.

⁶ J. Mikołajczuk, *Wstęp*, w: *Lunatyka podróż po Księżycu*, Warszawa 2017, s. IX.

⁷ J. Kolbuszewski, op. cit., s. 1.

zań oraz twórczych predyspozycji są powieści *Wojciech Zdarzyński, życie i przypadki swoje opisujący* wydana w 1785 roku oraz pochodząca z 1858 roku *Podróż po Księżycu, odbyta przez Serafina Bolińskiego*. To właśnie one stanowią przedmiot badań pracy licencjackiej, która powstała pod kierunkiem dr hab. Danuty Kowalewskiej, prof. UMK, a której fragment został zaprezentowany poniżej i uzupełniony w przypisach.

Księżyc dwóch epok

Choć pierwsze wydanie *Wojciecha Zdarzyńskiego życie i przypadki swoje opisującego* oraz *Podróży po Księżycu, odbytej przez Serafina Bolińskiego* dzieli blisko sto lat, można powiedzieć, że Michałowi Dymitrowi Krajewskiemu i Teodorowi Tripplinowi udało się zbudować most łączący myśl oświeceniową z romantyczną ideą. Fundamentem tego niecodziennego połączenia był w końcu temat podróży na Srebrny Glob, ale to właśnie źródła ich osobistych wizji okazały się liną spajającą tak różne od siebie elementy skomplikowanej powieściowej konstrukcji.

W obu tytułach można bez większego trudu dopatrzeć się różnic, wynikających głównie ze specyfiki czasów, w których powstały, a co za tym idzie względnie odmiennego wachlarza doświadczeń autorów. Nie bez związku jest również rola, którą miała odgrywać powieść, będąc w oświeceniu medium wychowawczym, a w schyłkowym okresie romantyzmu rozrywką. W konsekwencji obaj pisarze sięgnęli po różne środki, mające pomóc im w przekazaniu określonej wizji.

Położenie nacisku na różne elementy świata przedstawionego wymuszało na nich inną postawę w wykorzystywaniu dostępnych wówczas narzędzi pisarskich oraz wzorów powieściowych zgodnych z poetyką epoki. *Podróż po Księżycu* (1858) wyróżnia na tle *Wojciecha Zdarzyńskiego* (1785) przede wszystkim warstwa językowa oraz proporcja

między opisem a akcją. Krajewski sprawnie posługuje się ironią, dając jej popis już w przedmowie: „Imię autora daje mi prawo, abym nudził czytelnika, jak mi się podoba”⁸, co pozwala mu na zdystansowanie się od wizji zawartej w powieści. Podobnych zabiegów nie doświadczymy u Tripplina, a gdy akcja w *Podróży po Księżycu* posuwa się miejscami wyjątkowo szybko (jak w przypadku uprowadzenia Serafina i księcia Neujabi⁹), to liczne fragmenty *Wojciecha Zdarzyńskiego*, jak przystało na XVIII-wieczną utopię, są jej pozbawione.

Jednak wbrew przewidywaniom, więcej łączy oba utwory, niż dzieli. Pierwsi astronauta polskiej literatury mieli za przewodnika Saviniena Cyrano de Bergeraca i jego *Histoire comique des États et Empires de la Lune*¹⁰, do czego sami się zresztą przyznają; Krajewski bardziej nieśmiało – w narracji, Tripplin – dołączając do egzemplarza powieści autorskie tłumaczenie księżycowej historii francuskiego kolegi po piórze. Obaj też stosują podobne techniki w budowaniu autentyczności przedstawionych na kartach powieści wydarzeń, mimo że Krajewski, jak wspomniano wyżej, pozostawia sobie liczne „drogi ucieczki”, gdyby zechciano zarzucić mu zbytne odbieganie od oświeceniowej poetyki. Istotne jest tu wybranie narracji pierwszoosobowej, która była swoistym spadochronem, mającym ubezpieczać autora w starciu z nieprzygotowanym na przyjęcie fantastyki, a już na pewno fantastyki naukowej, czytelnikiem:

⁸ M. D. Krajewski, *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący*, s. 45.

⁹ Porwanie głównego bohatera i jego kompana, a przy tym syna władcy Jasnogrodu, to jedno z istotniejszych wydarzeń i tak lubiany przez T. Tripplina nagły zwrot akcji.

¹⁰ Powieść autorstwa pisarza i filozofa Cyrano de Bergeraca, która stała się źródłem inspiracji dla wielu późniejszych autorów i uznawana jest za jedną z pierwszych powieści *science fiction*. Została napisana ok. 1650 i wydana dwa lata po śmierci Cyrano w 1655 roku przez jego przyjaciela Henry’ego Le Breta.

Dziennik, pamiętnik list lub po prostu opowiadanie z pozycji „ja”, zwykle zresztą uczestnika zdarzeń, pojawia się z reguły w momencie, gdy narracja w imię logiki przedstawionych wydarzeń musi zostać nasycona elementem fantastycznym¹¹.

Obaj pisarze – w różnych proporcjach, ale z jednakowym skutkiem – posiłkują się także naukową wiedzą na temat Księżyca, powołując się na autorytety i dostępne wówczas mapy¹². Tripplin sięga poza tym do wzorca utopijnego, przerabiając obecny u Krajewskiego model podziału na państwo dobre (Sielana–Jasnogród) oraz państwo złe (Wabad–Ciemnostan), wplatając tam w toku akcji także inne siedziby odkrytej przez bohatera cywilizacji. W swoich powieściach autorzy wyraźnie podkreślają różnicę między pracowitymi, dojrzałymi moralnie obywatelami przykładowego państwa X, a gnuśnymi, egocentrycznymi obywatelami państwa Y. Tripplin korzysta zatem z literackiego dorobku XVIII wieku, jednak tam, gdzie u Krajewskiego „postaci utworu potraktowane są statycznie, bez pogłębiania ich psychiki”¹³, romantyczny twórca nie ośmiela się pozostawić czytelnika z kukiełkami narracji, obdarzając swoich bohaterów całym wachlarzem możliwych reakcji i rozbudowując ich świat wewnętrzny, czego koronnym przykładem jest zresztą Serafin Boliński.

Można sądzić, że Tripplin również nazwiskiem protagonisty *Podróży po Księżycu* chciał sięgnąć do tradycji oświeceniowej, gdzie ten, który doświadczał, zwał się Doświadczyńskim, ten, któremu się zdarzało –

¹¹ R. Handke, op. cit., s. 141.

¹² Krajewski podpira swoją wizję Księżyca, powołując się na rozmaitych badaczy, m.in. de la Lande’a. Tripplin natomiast poszedł o krok dalej i swoją powieść poprzedził w pierwodruku *Selenografią czyli opisem Księżyca*. Jest to część, w której autora przytacza znane sobie teorie naukowe na temat ziemskiego satelity i dotyczące go dane.

¹³ A. Zgorzelski, op. cit., s. 50.

Zdarzyńskim, zaś ten, który osobiście dostąpił zaszczytu posiadania anielskich skrzydeł i nacierpiał się w życiu niemało, otrzymał miano Serafina („serafin – w angelologii chrześcijańskiej: anioł z najwyższego hierarchicznie chóru anielskiego”)¹⁴ Bolińskiego (od bezokolicznika boleć).

Takie rozbudowywanie dostępnego zestawu możliwości świadczy o rozwoju pisarskim względem wcześniejszego twórcy. Uwidacznia się w jego powieści coraz wyraźniejszy załączek czystego *science fiction*. A choć Krajewski również nie zaczyna z niczym, samemu mając za podporę solidny zestaw tytułów mogących ubiegać się o miano pierwszych prób konwencji fantastycznonaukowej w Polsce, jak chociażby wspomiana wielokrotnie spuścizna Krasickiego, to właśnie *Wojciech Zdarzyński* zasłużył sobie na miano kamienia milowego, ponieważ „jak z tego wynika, wiele elementów po raz pierwszy zastosowanych w powieści Krajewskiego ma charakter wybitnie prekursorski w stosunku do późniejszych osiągnięć prozy fantastycznonaukowej”¹⁵.

Powyższe przykłady obrazują, jak w miarę rozwoju nauki i ludzkiej świadomości zmieniał się literacki obraz Księżyca. Od starożytności po XIX wiek pisarze ubarwiali swoje opowieści o nieznanym krainach, łącząc dostępną wiedzę na temat świata z możliwymi wyobrażeniami „obcego”. Ziemiński satelita, obecny w życiu każdego i niezmiennie przy tym odległy, mógł z powodzeniem stać się katalizatorem wszelkich cudów, na które w obrębie otaczającej twórcę rzeczywistości nie mogło być miejsca.

Jednak wodza twórczej fantazji nie zwykła ponosić omawianych w pracy autorów, oferując co najwyżej jeszcze jedną wersję ich własnego świata. Księżyc Krajewskiego i Tripplina ma atmosferę, roślinność,

¹⁴ *Serafin*, w: *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/serafin;2520016.html> (dostęp: 01.06.2018).

¹⁵ A. Smuszkiewicz, op. cit., s. 33.

zwierzynę i mieszkańców bliźniaczo podobnych do Ziemi. Choć XIX-wieczny pisarz idzie o krok dalej, ofiarowując im skrzydła, to czy upierzeni Selenici aż tak bardzo różnią się od Sielan czy Wabadan z powieści Krajewskiego? Ich miasta są kopiami miast europejskich z całym dobrodziejstwem inwentarza; rządzi tam szlachta lub bogate mieszczaństwo, ubierający się stosownie do mody panującej za czasów powstawania powieści, a bohaterowie jako indywidua przeżywają dokładnie takie same radości i smutki, mając na względzie swych doktorów, złodziei, wielkorządców, żebraków i żołnierzy.

Zostaje więc zachowana zasada mimetyzmu, którą każdy z autorów w mniejszym lub większym stopniu dostosowuje do postawionych mu przez poetykę epoki oczekiwań. Próba żelaznego naśladownictwa rzeczywistości w *Wojciechu Zdarzyńskim* dopiero u Triplina przechodzi w „coś więcej”, wydeptując kolejny szlak pomiędzy górami możliwości przyszlých twórców fantastyki naukowej. Z czasem rośnie zatem przyzwolenie dla przelewania na karty powieści własnych tworów, niekoniecznie zgodnych z zasadą prawdopodobieństwa, czy zachowania w dziele określonych proporcji między „fantastycznym” a „naukowym” – z naciskiem na to drugie. Stąd balon zmienia się w hipnotyczny sen, zwyczajne przedmioty codziennego użytku w wydumane wynalazki przyszłości, a roślinność z egzotycznej w nieznaną i niemożliwą do odtworzenia w warunkach rzeczywistych.

Poza realizacją obie powieści łączy protagonista, który u Krajewskiego trafia na Księżyc jako zmarnowany życiem szlachcic, mający problemy nie tylko z majątkiem, ale również rodziną i określeniem własnego miejsca w świecie. Wtórzuje mu przy tym Serafin, inteligent ściągnięty przez Gerwida¹⁶ w momencie ogromnej rozpacz, ciągnącej

¹⁶ Jeden z drugoplanowych bohaterów w powieści T. Triplina, mieszkaniec Księżyca.

się zresztą przez całe jego życie. Ta podróż odmienia ich losy na lepsze, a Księżyc staje się miejscem porzucenia „bagażu” dawnych wspomnień.

Moment oswobodzenia się z trosk następuje u Wojciecha, gdy ten uczy się od Sielan i Wabadan o przymiotach właściwych człowiekowi szlachebnemu i takich, których koniecznie powinien się wystrzegać. Serafin natomiast dotrzymuje danej bliskim obietnicy, że spotka ich ponownie, choćby w zmienionej formie i na odległej planecie, przeżywając swego rodzaju *katharsis*. Doktor Gerwid uświadamia mu, że wpatrzony we własną rozpacz zapomniał zupełnie dostrzegać te lepsze strony istnienia: „Na żadnym [świecie] nie ma szczęścia zupełnego, na każdym żyć można dość szczęśliwie, krzepiąc się w duchu...”¹⁷. Obaj — Serafin i Wojciech — wracają po tej przygodzie odmienieni, odnajdując szczęście w objęciach rodziny i dożywając spokojnie starości.

Można zatem mówić o edukacyjnym charakterze powyższych tytułów, choć oczywiście Tripplin stawia na niego w mniejszym stopniu, ofiarowując czytelnikowi wspomnianą już pointę o błędnym poszukiwaniu szczęścia w wyidealizowanych miejscach, w których w rzeczywistości wcale nie musi być lepiej. Tymczasem dzieło Krajewskiego ma pełnić przede wszystkim funkcję „podręcznika” właściwego postępowania, ale i wskazywać drogę, którą powinno kroczyć społeczeństwo, by osiągnąć stan „homeostazy”. *Wojciech Zdarzyński i Podróż po Księżycu* są więc opowieściami o dążeniu do szczęścia (jednostki bądź kolektywu) i możliwych przeszkodach, jakie na tej drodze napotka.

Pozostaje jeszcze aspekt „księżycowego przebrania”, które autorzy nakładają na swoje myśli wzorem aktorów w teatrze nakładających maski na czas przedstawienia. Powodów takiego postępowania może

¹⁷ T. Tripplin, op. cit., s. 226.

być kilka; począwszy od próby ominięcia politycznej czy kulturowej cenzury, przez udowodnienie sobie i krytykom dostatków pisarskiej wyobraźni, po próbę uniknięcia (kolejnego) zarzutu o plagiat¹⁸. Nie ulega wątpliwości, że krytyka – nawet najdelikatniejsza – przychodzi łatwiej, gdy jej autor bądź ona sama pozostają ukryte. Tak więc Krajewski, opisując wszelkie patologie wielkiego miasta, nie robi tego na przykładzie Warszawy, a Modolu właśnie, tłumacząc się dodatkowo przed czytelnikiem, gdyby ten poczuł się urażony. Mniej skłonny do posypywania głowy popiołem jest Tripplin, który umieszcza pośród opublikowanych na Księżycu książek *Choroby wieku*, będące w istocie *Chorobami wieku. Studium pathologicznym* (1857) autorstwa nieprzychylnego mu pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, nazywając je wprost „nudnymi” i „przewrotnymi”, a wręcz zdolnymi do „nabawienia” choroby czytelnikowi¹⁹.

Tym sposobem odbiorca otrzymał dwa niezależne dzieła, których przedmiotem autorzy uczynili Księżyc, zarówno ten oświeceniowy, jak i romantyczny. Dzięki Krajewskiemu i Tripplinowi można z perspektywy czasu obserwować, w jaki sposób zakreślano pierwsze szkice powieści z elementami fantastycznonaukowymi, powołując do życia – wówczas jeszcze zupełnie przeciętne – cywilizacje zasiedlające kosmos. Jednak dotrzeć do końca tej literackiej podróży nie było rzeczą łatwą, o czym przekonali się obaj omawiani w tekście autorzy.

¹⁸ T. Tripplin także został oskarżony o plagiat. Krążyło wokół niego wiele plotek, także tych nieprzychylnych, m.in. taka, że pisarz zatrudniał ludzi, którzy prze-rabiali by zagraniczne publikacje, a następnie oddawali do druku już z nazwiskiem pracodawcy. Plotka ta nigdy nie została potwierdzona.

¹⁹ T. Tripplin, op. cit., s. 156.

Ruszając w nieznane: dylemat odkrywcy

Zdobywanie nowych lądów, także tych literackich, zawsze niosło ze sobą ryzyko. Michał Dymitr Krajewski i Teodor Tripplin, decydując się na obranie kursu na Księżyc, musieli liczyć się z faktem, że polski grunt nie był podatny na tego typu innowacje. Tym bardziej, w swojej kategorii, są bezsprzecznie postaciami wyjątkowymi i nie bez przesady można określić ich mianem prekursorów polskiej prozy fantastycznonaukowej. Przy tym obaj niezupełnie zdawali sobie sprawę z roli, jaka im przypadnie w ocenie przyszłych pokoleń. Są jak Kolumb, który, chcąc dopłynąć do Indii, odnalazł nieznane wówczas w jego ojczyźnie tajemnice Nowego Świata, jednocześnie dając swoim następcom prototyp narzędzi do jego eksplorowania.

Ofiarowanie odbiorcom tej literackiej Ameryki nie obyło się jednak bezproblemowo. Obie epoki — oświecenie i romantyzm — nie były gotowe na tak daleką i zaskakującą podróż, o czym z jednej strony mogą świadczyć niezbyt przychylne, a miejscami nawet miażdżące, opinie krytyków, ale także ogromne zainteresowanie ze strony czytelników. O nowatorstwie wprowadzenia tematyki podróży w kosmos może świadczyć fakt, że między rokiem 1785 i 1858 nie ukazało się w Polsce nic podobnego, a już na pewno nic, co mogłoby konkurować z tymi dwiema powieściami. Są więc Wojciech Zdarzyński i Serafin Boliński eksploratorami kosmosu na miarę swoich twórców — w skali rodzimej literatury doprawdy wyjątkowymi.

Innowacyjność pozornie niewielkiej zmiany, jaką względem utopii Ignacego Krasickiego wprowadził Krajewski, okazała się nie do przecenienia. Na związek między literaturą krain doskonałych a fantastyką (w tym również naukową) wskazywali w swoich publikacjach Antoni Smuszkiewicz, Ryszard Handke i Artur Zgorzelski. Nie sposób więc od-

mówić *Wojciechowi Zdarzyńskiemu* przynależności do tej konwencji, wskazawszy uprzednio na pierwotnie inny charakter powieści. Można tylko zgadywać, czy możliwość zapoznania się z *Histoire comique des États et Empires de la Lune* autorstwa Saviniena Cyrano de Bergeraca oraz chęć poruszenia tej samej tematyki przy jednoczesnym odróżnieniu się od *Doświadczyńskiego* zaowocowały taką, a nie inną kombinacją motywów charakterystycznych dla *science fiction*, w tym środka technicznego jako głównego napędu narracji oraz powiązanego z techniką słownictwa.

Próżnym jest poszukiwanie bezpośredniej odpowiedzi na pytanie, czy gdyby nie Krajewski, powstałaby *Podróż po Księżycu* Tripplina? Rola, jaką ten oświeceniowy pisarz odegrał w procesie narodzin polskiej fantastyki naukowej, pozwalałaby nadać mu miano ojca gatunku, jednak to właśnie Tripplin stałby się dla owego „dziecka” wychowawcą. Wyposażył je bowiem w najlepsze (oraz najgorsze) cechy wszystkich trzech etapów rozwoju tego rodzaju opowieści: od oświecenia, przez romantyzm, po kiełkujący z wolna pozytywizm.

Jak pisze Antoni Smuszkiewicz „powiedzieć można, że twórczość Tripplina stanowi główny filar pomostu łączącego utopijną powieść oświeceniową z pozytywistyczną literaturą o niezwykłych wynalazkach i niecodziennych odkryciach”²⁰. Zatem następcą Krajewskiego jest swoistym łącznikiem między „dawnym” a „nowym” postrzeganiem literatury fantastycznonaukowej, które zmieni się wraz z nastaniem ery wielkiej prozy i zbiegającego się z nią postępu naukowo-technicznego.

Zgodnie można jednak stwierdzić, że obaj autorzy dokonali rzeczy brawurowej, wyruszając na nieznane dotąd wody literackich możliwości. Należy przy tym zaznaczyć, że tworzenie fantastyki miało w sobie także inne zalety. Zabieg wprowadzenia do powieści motywu

²⁰ A. Smuszkiewicz, op. cit., s. 59.

podróży na Księżyc pozwalał im na ucieczkę od ograniczeń epoki, tak technologicznych (balon międzyplanetarny czy mówiące zegary), jak i twórczych (sztywna poetyka oświeceniowa i romantyczna negacja racjonalizmu). Chęć porzucenia rzeczywistości, która mogła nudzić i przytłaczać, nie była domeną tylko pisarzy, ale także odbiorców ich książek. Wyprawy na nieznaną kładę — wpierw te położone na Ziemi, a wraz z jej wyeksploatowaniem, pośród gwiazd — obiecywały przeżycie wspaniałej przygody bez choćby ruszania się z przydomowej ławeczki.

U podstaw literatury realistycznej leży świat, który został nam wszystkim w jakimś momencie niejako narzucony, któremu podporządkowani są tak autor i czytelnicy, jak i bohaterowie utworu. Książki fantastyczne są natomiast próbą ucieczki od tego z góry ustalonego porządku, opierają się na odmiennej logice, na konstrukcji dokonanej przez umysł autora. [...] Fantastyka jest więc przede wszystkim literaturą ucieczki i prowadzi do przekraczania lub zacierania pewnych granic: między tym, co logiczne i nonsensowne, możliwe i niemożliwe, widoczne i ukryte, żywe i martwe, widzialne i niewidzialne, ludzkie i zwierzęce...²¹

Zanim jednak Krajewski i Tripplin mogli wyruszyć na literacką wyprawę, należało skalkulować zyski oraz koszty. Bycie pionierem zawsze bowiem wiązało się z drugim, a niekiedy także oferowało w zamian także pierwsze. Ci dwaj Kolumbowie polskiej prozy fantastycznonaukowej stanęli przed dylematem odkrywcy i zdecydowali się podjąć ryzyko. Czy wyszli z tej przeprawy zwycięsko? Weryfikowała i weryfikować to będzie dalsza droga wciąż rozwijającej się prozy fantastycznonaukowej i następnych autorów, którzy, wzorem omawianej dwójki, puszcza swoich bohaterów na coraz to inny Księżyc, by ofiarować spragnionym wrażeń czytelnikom kolejną fantastyczną przygodę.

²¹ H. Dubowik, op. cit., s. 11.

Bibliografia

Kolbuszewski J., *Osobliwości życia i prozy doktora Tripplina*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, 2002–2003, nr 20–21.

Lemann N., *Science fiction*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012.

Mikołajczuk J., *Wstęp*, w: *Lunatyka podróż po Księżycu*, Warszawa 2017.

Serafin, w: *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/serafin;2520016.html> (dostęp: 01.06.2018).